CYRKÓWKA

118)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze skazą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 30.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i rzuca się na sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Raficki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Raficki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Rafickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Rafickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Rafickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Rafickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Rafickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Raficki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księcia zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdziwieniu jednak Rafickiego książę oświadcza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Raficki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Rafickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolię perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, scharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Ela rozstaje się z Stęgą.

Mister Iks zakrada się do mieszkania księcia de Stolpa — szpiega.

— Nie, — zarzekał się Renner, — ale głos przez telefon trudno zapamiętać, zwłaszcza, gdy się ma tak mało okazji do słuchania.

— Czy się pan dobrze bawił na urodzinach Miss Alicji.

Renner nie mógł powstrzymać okrzyku zdziwienia.

— Jakto, czyżby pani już o tem wiedziała? Doprawdy — jest pani chyba czarodziejką.

Z tamtej strony drutu telefonicznego rozległ się srebrzysty śmiech:

— Niema w tem nic z czarodziejstwa. Skąd pan wie, że nie byłam na tym balu, lub że nie doniesiono mi o pana obecności w pałacu posła.

— Istotnie, — odparł Renner — pani może mnie oglądać w każdej chwili, ma mnie pani całkowicie w swej władzy, podczas gdy ja nie wiem nawet z kim mówię. Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób dowiedziała się pani o tem, że byłem na balu?

W słuchawce rozległo się wyraźne westchnienie:

— Zaczyna pan mnie męczyć. Nie mogę panu zdradzić swego sekretu. Może kiedyś, w przyszłości sama się zdradzę i o wszystkiem panu powiem.

— Czy nie uważa pani, że mamy zbyt nierówne szanse. Jestem jak żołnierz w szczerem polu, którego w każdej chwili może wziąć na cel niewidzialny wróg. Czy taka walka jest szlachetna?

— Będzie szlachetna wtedy, gdy cel jej okaże się szlachetny.

— Czyżby miała pani jakieś istotnie szlachetne cele w tem igraniu ze mną?

Dama przez telefon stała się nagle prawie oschła:

— **To już proszę mnie zostawić.**

Po chwili, jakby spostrzegła się, że była zbyt ostra, dodała ciepłym tonem.

— Jestem pana przyjaciółką, życzę panu tylko dobrze, proszę mi ufać.

— Ufam pani, — odparł Renner ze smutkiem w głosie, — ale nie wiem, czy zdaje sobie pani sprawę jak bardzo mnie męczy ten stan rzeczy. Proszę mi pozwolić, bym panią ujrzał, choć na chwilę.

Nie odpowiadając na tę prośbę, nieznajoma zagadnęła go o bal u posła angielskiego.

— Czy zainteresował się pan kimkolwiek na balu, czy przeżył pan coś szczególnego?

Renner z żalem stwierdził, że jego prośby nie będą wysłuchane. Starał się nadać swemu głosowi ton prawie wesoły:

— Owszem, skonstatowałem przedewszystkiem, że pani bankierowa Z. nosi fałszywe perły. Przekonałem się potem, że bransoletka młodej panny Y. jest niezwykle kosztowna i ma złe zamknięcie. Widziałem pozatem pana komisarza Martina, który udawał że mnie nie widzi i nie przywitał się ze mną, choć znamy się bardzo dobrze.

W głosie nieznajomej była nutka rozczarowania gdy go zagadnęła.

— I na tem koniec? Myślałam, że pan przeżył w tem gronie pięknych niewiast inne wzruszenia, niż tylko wrażenia złodzieja i włamywacza. Tamte wszystkie sprawy dotyczą Mister Iksa, a jakie były przeżycia mistrza Rennera?

— Mistrz Renner i Mister Iks są zachwyceni młodą gospodynią. Panna Alicja Denver jest najsłodszą, najmilszą i najpiękniejszą niewiastą, jaką danem było oglądać zarówno Rennerowi, jak i Mister Iksowi.

Nieznajoma westchnęła ciężko. Renner, który miał zawsze bujną imaginację, byłby przysiągł, że osoba rozmawiająca z nim, zaczerwieniła się. Po westchnieniu nastąpiła długa pauza, długa chwila ciszy.

— Hallo, hallo! — wołał Renner.

Dopiero po dłuższej przerwie rozległo się ciche:

— Jestem.

— Myślałem, że nastąpiło przerwanie połączenia. Czemu to pani zamilkła?

— Zastanawiałam się nad pana słowami. Zdaje mi się, że Miss Alicja poczyniła w sercu pana przez jedną noc wielkie spustoszenia.

Czy w głosie nieznajomej nie było gniewu i żalu, czy nie było w nim zazdrości?

Renner począł żałować swego długiego języka. Po co mu było wtajemniczać tę obcą kobietę w przeżycia, których doznał w domu posła angielskiego? A jeżeli jego zachwyt dla młodej Miss Denver był niemiły nieznajomej — to czy nie popełnił wielkiego błędu? Nie wolno mu się było narażać wobec niej.

Renner próbował naprawić błąd i odzyskać stracone pozycje.

— To wszystko dlatego, że pani nie znam. Miss Alicja podoba mi się o tyle, o ile podobać się może każdemu młoda, fertyczna i zalotna osóbka.

Głos z tamtej strony odezwał się z ironją i gniewem:

— Czyżby się pan cofał? A więc jak jest ostatecznie? Widzę, że jest pan niezdecydowany nie wie pan w czyją się skłonić stronę. Dziękuję bardzo za te komplementy. Dziękuję w swojem imieniu i w imieniu miss Alicji. Ale na tem poprzestanę. Nie będę próbowała wydobyć z pana coś więcej. Zapewniam pana, że Miss Alicji jest równie obojętnie co i mnie jak się na nią zapatruje mistrz Renner, czy Mister X.

Nieznajoma była widocznie zdenerwowana.

Renner przez dłuższą chwilę napróżno biedził się by dociec, co ją właściwie tak zgniewało. Inni jednak zdążył zastanowić się nad tą kwestją głębiej, gdy głos z tamtej strony odezwał się oschle:

— Mam do pana interes, tylko dlatego zadzwoniłam.

— O, to ciekawe!

— Będzie jeszcze ciekawsze, gdy się pan dowie o co mi chodzi. Otóż muszę się panu przyznać, że i ja odczuwam pokusę w stosunku do cudzej własności. Jedna z moich przyjaciółek posiada bardzo piękny antyczny pierścień. Robota samej oprawy jest arcydziełem. Kamień nie jest specjalnie wartościowy, poprostu ametyst. Z pewnych względów zależy mi bardzo na posiadaniu tego pierścienia. Mam wrażenie, że dostarczenie go w moje ręce nie sprawi panu najmniejszej trudności. Gotowa jestem nawet dopomóc panu w ten sposób, że specjalnie wyproszę wszystkich z domu mej przyjaciółki, by mógł pan zoperować jej szkatułkę bez trudu.

— Dla pani, — odparł z uśmiechem Renner, — gotów jestem pójść nawet na dno piekieł. Włamanie do pustego domu to przecież fraszka nawet dla początkującego. Proszę mi podać adres, a ręczę, że w najkrótszym czasie pierścień dostarczę.

— A więc proszę, niech pan słucha.

— Nieznajoma uczyniła dłuższą pauzę, jakby dla wzmożenia efektu tych słów, które miała za chwilę powiedzieć: — Pierścień należy do Miss Alicji Denver!

Renner poczuł jakby cios w serce. Na chwilę zabrakło mu mowy.

— Tego nie uczynię, nie mogę tego zrobić! — krzyknął.

— Dlaczego? — zagadnęła go z pozornym spokojem nieznajoma. Czy dlatego, że Miss Alicja poczyniła w sercu pana tak wielkie spustoszenia. Czy może też dlatego, że podoba się panu o tyle, ile podobać się może każdemu młoda, fertyczna i dorodna osóbka?

W głosie nieznajomej brzmiała wyraźna ironja. Mówiła coś jeszcze, ale Renner nie słuchał.

Czuł fizyczny ból, czuł, że tą propozycją poniża go nieznajoma w sposób okrutny.

— Nie uczynię tego za nic!

— A jeżeli pana do tego zmuszę?

— Jak pani to rozumie?

— Rozumiem to w ten sposób, że komisarz Martin ukoronuje wreszcie swe dzieło i odprowadzi do aresztu skutego w kajdany Mister Iksa".

— Jestem pobity! — oświadczył z głębokim smutkiem w głosie. — Proszę tylko nie mianować się nigdy więcej moją przyjaciółką. To, co pani czyni, jest niskie — inaczej tego nazwać nie mogę.

Renner w pierwszej chwili gotów był nie wykonać rozkazu nieznajomej. Niech się dzieje co chce! Ale równocześnie zdał sobie sprawę, że wolność była mu dziś droższa stokrotnie niż wczoraj. Miałby nigdy więcej nie ujrzeć rozkosznej Miss Alicji? Ta młoda dziewczyna, która tak dobrze o nim sądziła, miałaby się dowiedzieć, że jej towarzyszem na balu, człowiekiem z którym tańczyła i z którym wymieniła uścisk dłoni był przestępca i włamywacz? Próbował jeszcze raz skłonić prośbami nieznajomą, by poniechała swej myśli.

— Niech pan nie nalega, postanowienie moje jest niezłomne! Albo wolność, albo pierścień Miss Alicji.

Tym razem Renner pierwszy odłożył słuchawkę.

Zdążył jeszcze dowiedzieć się od nieznajomej, że powinien był dostarczyć jej pierścień już na trzeci dzień. A zatem najbliższa noc przeznaczona była na włamanie do mieszkania posła.

Rozdział sto dziewiąty.

W potrzasku

Jeszcze nigdy nie witał Renner z tak ciężkiem sercem wchodzącego na wieczornem niebie księżyca, jak nazajutrz po rozmowie z nieznajomą.

Walczył z sobą przez cały dzień.

W pewnej chwili gotów już był udać się wprost do komisarza Martina i oddać się w jego ręce.

Ale obraz Alicji za każdym razem powstrzymywał go od tego.

Potem uprzytomnił sobie, że czyniąc to, co mu kazała nieznajoma, upewnia się równocześnie, że się z nią zobaczy. Czuł do niej teraz głuchy żal, choć dawna sympatja, ta cząstka serca, którą jej powierzył, jeszcze dalej była pełna uczucia dla tej tajemniczej nieznajomej. Nie zapominał przecież, co miał jej do zawdzięczenia. Niewątpliwie padłby od kuli księcia de Stolpa, gdyby nie nagła, zupełnie nieoczekiwana interwencja tej kobiety. Uratowała mu niedawno życie. Teraz jest gotowa skazać go na więzienie. Renner czuł, że nie może jej nienawidzieć, że nie może czuć do niej tylko żalu. Widocznie miała w tem, czego odeń wymagała, jakiś cel ukryty.

Kto wie? Może działała doprawdy dla jego dobra...

Gdy nastała noc, Renner był już zdecydowany.

Zdobędzie pierścień, a wręczając go, postara się wreszcie uchylić tajemnicę głosu przez telefon.

Przed domem posła angielskiego zauważył Mister X policjanta. Posterunkowy pełnił widać specjalną wartę przed pałacem posła.

Przez krótką chwilę Mister X obserwował funkcjonarjusza. Rychło przekonał się jednak, że policjant nie odzie i że z niewiadomych przyczyn wystawiony został w tem miejscu na posterunku.

Kroki policjanta dudniły w ciszy nocnej. Dwadzieścia kroków w jedną stronę, dwadzieścia w drugą.

(Dalszy ciąg jutro).

15 miljonów funtów podatku spadkowego

zapłacili spadkobiercy najbogatszego anglika

John Ellerman był wzorem skromności

(x) Skarb angielski zupełnie nieoczekiwanie wzbogacił się przez jedną noc o tyle, że mógłby każdemu obywatelowi swego obszernego państwa, opuścić 3 pensy z przypadających nań podatków.

Śmierć najbogatszego anglika sir Johna Ellermana przysporzyła skarbowi angielskiemu 15 miljonów funtów, która to suma przypada tytułem podatku spadkowego. 15 miljonów funtów to kwota bardzo pokaźna nawet dla skarbu angielskiego.

Tyle bowiem wynosi roczne utrzymanie wszystkich ministerstw, urzędników, deputowanych i inspektorów podatkowych.

71-letni miljoner zmarł w Dieppe. Zmarły należał, mimo, posiadania krezusowego majątku, do ludzi niezwykle skromnych. Podczas gdy nazwiska, nawet mniejszych bogaczy są bardzo głośne, o istnieniu Ellermana i o jego zawrotnym majątku wiedziało tylko niewiele osób. **Jego tryb życia nie wpadł nikomu w oczy i Ellerman chwalił się zawsze tem, że spacerując ulicami Londynu, niczem nie wyróżnia się od przeciętnego tłumu przechodniów. Prasy bał się panicznie i żaden reporter fotograf nie może pochwalić się tem, że udało mu się zdobyć fotografję Ellermana.**

Był on człowiekiem bardzo uczynnym, wspierając ubogich. Jego działalność filantropijna nie wzbudzała jednak rozgłosu. Nie ofiarowywał on nigdy zawrotnych sum na budowę szpitali, ani też nie brał udziału w oficjalnych wentach filantropijnych, natomiast nigdy nie minął na ulicy żadnego żebrzącego ślepca, aby mu nie włożyć sztuki złota do kapelusza. Dawał nie poto aby rozsławić swoje imię, ale jedynie poto by ulżyć nędzy ludzkiej. Nieraz zjawił się w przebraniu w ubogich dzielnicach Londynu, i jak Harun al Raszyd z tysiąca i jednej nocy, zapewniał egzystencję ubogim rodzinom.

W czasie takich eskapad starannie przestrzegał swego incognita. Znał on nędzę lepiej, aniżeli niejeden inspektor towarzystw dobroczynnych, mimo, że sam, w przeciwieństwie do wielu miljonerów, nie był za młodu ubogim.

Ojciec jego pragnąc wyrobić w synu samodzielność, wysłał go w świat z kwotą dwudziestu tysięcy funtów, za które to pieniądze miał on sobie zdobyć niezależność. Ellerman opowiadał kiedyś o sobie, że ojciec jego udzielił mu rady, aby nigdy nie opowiadał nikomu o swoim majątku.

Tej zasady trzymam się do dzisiejszego dnia — mówił Ellerman, — nikt, nawet moi dyrektorzy nie znają prawdziwej cyfry moich dochodów.

Znaczna część jego majątku była ulokowana w towarzystwach okrętowych, które przed wojną przynosiły ogromne zyski. W chwili wybuchu wojny światowej, **jedna ósma część całej angielskiej floty handlowej była w posiadaniu Ellermana.** Po wojnie Ellerman przeczuł nadejście kryzysu światowego, który unieruchomi znaczną część floty. Za wycofywane pieniądze zaczął on masowo skupować grunty, kupując w samym tylko Londynie **placów budowlanych za sumę 3 miljonów funtów.**

Znaczną część życia spędzał on w swym wspaniałym zamku w Szkocji, Ellerman zwykł był opowiadać, że prawie nigdy nie czytuje gazet, pomimo, że znaczna część akcyj rozmaitych koncernów prasowych należała do niego.

Wielkie place budowlane i nieruchomości w Londynie otrzymała córka Ellermana w prezencie ślubnym. Ellerman **posiadał 24 okręty pasażerskie** transoceaniczne, ale w żadnym z nich nie posiadał prywatnej, luksusowej kabiny. Gdy podróżował na którymś ze swych okrętów, zajmował kabinę pierwszej klasy i kazał się tak traktować, jak gdyby nie był właścicielem okrętu, a zwykłym podróżnym. Takim zwykłym, „nieznanym" obywatelem pozostał on aż do do dnia swojej śmierci, kiedy to ogół dowiedział się o jego zawrotnej fortunie.

Epidemja gruźlicy

na wyspach Filipińskich

(x) Z wysp Filipińskich donoszą o niezwykłem rozszerzeniu się tam gruźlicy, której ofiarą padają zarówno krajowcy, jak i przybysze. Dla zwalczania plagi tej choroby zorganizowano lotną pomoc sanitarną, mieszczącą się w autach, specjalnych pociągach i małych stateczkach. Specjalna komisja w Manili, stolicy wysp Filipińskich bada przyczyny gwałtownego wzrostu zachorowań.

Wyspy Filipińskie zamieszkują staromalajskie i nowomalajskie szczepy, które są mało odporne na zarazki gruźlicy, dzięki czemu choroba ta przybiera nagminny charakter.

Pomoc sanitarna polega w pierwszym rzędzie na izolowaniu chorych i szczepieniu ochronnem. Jak wykazały pobrane próbki krwi tubylców, każdy z nich jest mało odporny na zarazki gruźlicy. Gorące i silne wiatry, które często dają się we znaki mieszkańcom Filipin, roznoszą zarazki gruźlicy do najdalszych nawet okolic.

Śmierć przez zatrucie fosgenem

następuje najszybciej. — Nowy sposób wykonywania wyroków śmierci w Ameryce

Skazaniec zmarł po upływie 4 sekund

(x) Przed kilku dniami wykonano po raz pierwszy w Ameryce w stanie Nevada, wyrok śmierci za pomocą zatrucia gazem. Nieszczęśliwy skazaniec James Miller skonał w przeciągu czterech sekund.

Egzekucja, która wzbudziła wielkie zaciekawienie zarówno publiczności, jak i lekarzy i higjenistów odbyła się w sposób następujący: Skazańca zamknięto w odosobnionej celi, zupełnie szczelnej. Do egzekucji użyto fosgenu, gazu, który był używany w czasie ostatniej wojny.

Jak wiadomo gaz ten ma zapach **przypominający gorzkie migdały**, aby skazaniec nie przeraził się woni gazu, zapełniającego celę, ustawiono na małym stoliku wazon z kilkoma gałązkami kwitnących migdałów. W celi znajdowało się również krzesło. W chwili gdy skazaniec wszedł do celi i usiadł na krześle, zamknięto szczelne drzwi i prawie jednocześnie cela wypełniła się gazem. **Śmierć nastąpiła, w przeciągu czterech sekund.**

Fosgen był już podobno znany egipskim kapłanom, a zatem nie jest on wcale najnowszym wynalazkiem. W Egipcie rosły specjalne gatunki drzew, których **liście wydzielały gorzki sok. Sok ten był trucizną** i nowodował zatrucie, którego objawy były podobne do objawów zatrucia fosgenem. Także małe dzieci, które wskutek nieuwagi zjedzą większą ilość gorzkich migdałów, chorują, przyczem symptomaty tej choroby podobne są do objawów zatrucia fosgenem.

Fosgen działa w pierwszym rzędzie na organy oddechowe, pozatem poraża on system nerwowy człowieka i rozkłada czerwone ciałka krwi, które zkolei nie wchłaniają więcej tlenu. Przy dużej ilości gazu, **całe ciało przestaje natychmiast oddychać.**

Lekarze eksperci, którzy przez cały czas obserwowali skazańca, otrzymali również ciało zmarłego do sekcji. Zwłoki straconego wydawały z siebie charakterystyczną woń, powieki były szeroko otwarte, a oczy bardzo błyszczące. **Cała skóra miała niebieskie zabarwienie.** Płuca i centra nerwowe były wypełnione krwią, a w komorach sercowych znaleziono kilka baloników gazu. Krew była prawie czarna, ale nie skrzypła, tylko zgęstniała, tak, jak gęsta oliwa. Żółć przybrała zabarwienie niebieskie.

Lekarze orzekli że **śmierć przy zastosowaniu zatrucia fosgenem następuje najszybciej** ze wszystkich znanych dotąd sposobów wykonywania wyroków śmierci.

Istnieje prawdopodobieństwo, że całe Stany Zjednoczone pójdą śladem stanu Nevada i zamiast na krześle elektrycznem, tracić będą skazańców za pomocą fosgenu.

Jak się trzeba ubrać na egzamin?

Kilka rad profesora Sorbony

(x) Pewien sędziwy profesor Sorbony udzielił swym studentom w okresie przedegzaminacyjnym kilku cennych rad i wskazówek. Profesor Sorbony twierdzi, że nic tak nie może zaszkodzić egzaminowanemu, jak zły *wygląd zewnętrzny*, objawiający się w źle dobranem ubraniu.

Czasem taki szczegół, jak zbyt barwny krawat studenta lub przesadnie modny kapelusz studentki, mogą stanowić o wyniku egzaminu. Egzaminator nie przestaje być również człowiekiem i zmysł wzroku odgrywa u niego ogromną rolę.

Pierwsze spojrzenie na studenta lub studentkę już stanowi o *wewnętrznem ustosunkowaniu się do egzaminowanego*. Niekorzystny wygląd zewnętrzny lub jakiś snobistycznie dobrany szczegół *razi egzaminatora* i odbija się na jego ustosunkowaniu do egzaminowanego. Czasami student, który zrobił na komisji egzaminacyjnej dobre wrażenie swym wyglądem zewnętrznym, *odpowiada na pytania gorzej*, aniżeli inny, a mimo to *traktuje się go pobłażliwie*, zadając pytania łatwiejsze i w ten sposób, aby tylko pomóc mu wybrnąć.

Duże znaczenie ma także odpowiedni dobór pończoch i obuwia. Wzrok egzaminatorów, w oczekiwaniu na odpowiedź egzaminowanego, błąka się po całej jego postaci, najdłużej zatrzymując się na obuwiu. Nieraz studenci żalą się, że profesor potraktował ich odpowiedzi surowiej, aniżeli odpowiedzi kolegów i że py tania im zadawane były specjalnie trudne, podczas gdy innym kolegom profesorowie sami podpowiadali.

Ci właśnie studenci winę winni przypisywać wyłącznie sobie. Zjawili się oni widocznie na egzaminie w ubraniu rażącem, albo i lekceważącem zaniedbaniem, albo przesadną elegancją. Czasami *niedbale zawiązany krawat stanowić może o wyniku egzaminu.* To samo da się powiedzieć pod adresem studentek, które bardzo często przychodzą na egzamin ubrane nieodpowiednio. Najsympatyczniej wygląda czyste i schludne ubranie, nie rzucające się w oczy, ani zbytnią świeżością, ani przesadną elegancją. Studentki winny jeszcze wziąć pod uwagę, *że przesadnie szminkowana twarz razi* tak samo, jak użycie pudru, pomadki do ust i drażniących perfum. Schludność i skromność stroju, oto na co winni zwrócić uwagę studenci, przynajmniej podczas egzaminów.

Niagara i La Manche --

szczyt marzeń najlepszych pływaków świata

(sb) Przed kilku dniami pisma całego świata podały dwie krótkie wiadomości. Jedna z nich dotyczyła pewnego włóczęgi, który wpław przebył Niagarę wpobliżu słynnego wodospadu, gdzie już wielu ludzi straciło życia. Gdy wreszcie włóczęga ów przedostał się na drugą stronę rzeki, został aresztowany i skazany na więzienie, albowiem przepływanie Niagary jest *zabronione pod surową karą.*

Druga depesza donosła o znanej rekordzistce wiedeńskiej Joanny Faber, która udała się do Calais, skąd ma zamiar przebyć wpław kanał La Manche.

Te dwa miejsca na kuli ziemskiej: wodospad Niagary i kanał La Manche zwracają uwagę wszystkich pływaków świata. Należy zaznaczyć, że oba tę przedsięwzięcia są niezwykle ryzykowne i rzadko komu udało się wprowadzić w czyn.

Kanał La Manche został pokonany już w roku 1875. Gdy kapitan Webb postanowił przepłynąć ów kanał, zwrócił na siebie uwagę całego świata. Poczyniono wówczas tysiące zakładów, że kapitan Webb kanału nie przepłynie. Jednak eksperyment się udał. Przepłynięcie kanału trwało wówczas *21 godzin i 54 minuty.*

Ten sam kpitan Webb postanowił z kolei przepłynąć *Niagarę*. Postanowił on przebyć kanał tuż za słynnym wodospadem. Uważano go wówczas za człowieka szalonego. Przepłynięcie Niagary nie udało się i *Webb poniósł śmierć w nurtach rzeki.* Jednak Niagara nie przestała nęcić pływaków. Pierwszy pokonał ją amerykanin. Dwie i pół godziny walczył pływak z wirami, a gdy wreszcie dotarł do następnego brzegu, padł nieprzytomny. Człowiekiem, który ważył się na to śmiałe przedsięwzięcie był *redaktor pisma „Daily Misconsin"*. W roku 1902 znów dwuch amerykanów przepłynęło Niagarę, przyczem jednym z nich był mężczyzna *czterdziestoletnim i ojcem dwojga dzieci.*

Dopiero w 36 lat po Webbie przepłynął pewien anglik kanał La Manche. Na śmiały ten czyn odważyło się potem jeszcze wielu pływaków — mężczyzn i kobiet. Obecnie przepłynięcie kanału nie przedstawia dla dobrego pływaka specjalnych trudności, ponieważ *nauczono się wykorzystywać prądy w morzu i odpowiednio wybrana pora decyduje za wsze o powodzeniu.*

Przestępczość

w Stanach Zjednoczonych

Wydział kryminologiczny przy ministerstwie sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych ogłosił drukiem obszerne dane o przestępczości na terytorjum Ameryki w 1932 roku.

Liczba ludzi, którzy zginęli gwałtowną śmiercią stanowi 10.8 na 10.000 mieszkańców. W Anglji na te same dziesięć tysięcy mieszkańców przypada 0,5 zabójstw, a w Szwecji — 0.3.

Rekord przestępczości biją niewielkie ośrodki miejskie Stanów Zjednoczonych, lecz średniej wielkości miasta.

Jeżeli porównamy miasta amerykańskie z europejskiemi, okaże się, że tu pierwsze miejsce zajmuje Paryż (1,4 na sto tysięcy mieszkańców). Tak że w najspokojniejszem mieście, jakiem jest Los Angeles, zdarza się 6 razy więcej morderstw rocznie, niż w najbardziej przestępczem mieście Europy.



Polska—Italja

Przed spotkaniem o puhar Davisa

Przygotowania Polski do meczu z Włochami są już na ukończeniu. Tennisiści nasi pod okiem Koželuha przeszli odpowiednią zaprawę i po ostatnich meczach treningowych, które rozegrają w sobotę i niedzielę w celu zademonstrowania swej formy wyjadą w poniedziałek na kilka dni na wieś pod Warszawę na odpoczynek.

W czwartek wypoczęci przyjadą zpowrotem do Warszawy i w dniach 4 — 6 sierpnia zmierzą swe siły z reprezentacją Italji.

Reprezentacja nasza została ustalona w dniu onegdajszym w składzie najsilniejszym, przyczem w grach pojedyńczych wystąpią Tłoczyński i Hebda, zaś w grze podwójnej Tłoczyński i J. Stolarow. Na rezerwowego wyznaczono Wittmana.

Obóz treningowy uczynił swoje, do czego przyczyniła się przedewszystkiem praca jednego z najlepszych trenerów świata — Koželuha. Obecna forma naszych reprezentantów jest znakomita.— Tłoczyński znajduje się we wspaniałej kondycji, a Hebda jest u szczytu formy. Pozatem doskonale gra również Wittman, a Stolarow nabiera coraz większej regularności.

Włosi wyraźnie nas zlekceważyli i przysyłają reprezentację osłabioną. Niechybnie przyczyniła się do tego nasza niedawna porażka w spotkaniu międzypaństwowem, doznana od nich w druzgocącym stopniu 0:5. Barw Italji bronić będą Stefani, Sertorio i Taroni. Z graczy tych najlepszy jest Stefani — czołowa rakieta świata. Pozostali dwaj są daleko słabsi. Sertorio to zawodnik o klasie zupełnie przeciętnej, zaś Taroni to typ doublisty, który grać będzie w parze ze Stefanim albo z Sertorio.

Biorąc pod uwagę z jednej strony słabszy zespół drużyny włoskiej, a z drugiej świetną kondycję naszych tennisistów — istnieją wszelkie dane, aby przypuszczać, iż wynik spotkania będzie dla nas korzystny. Oczywista dla osiągnięcia zwycięstwa potrzebna jest przedewszystkiem silna wola zwycięstwa, ambicja oraz wiara w siebie naszych reprezentantów.

Przed ciekawą imprezą motocyklową

Tourist Trophy Polski 1933

Od szeregu dni mieszkańcy Wisły i okolicy żyją tylko pod znakiem wyścigu górskiego. Cała Wisła pracuje w rekordowym tempie przy budowie trybun, które staną za kilka dni. Prócz trybuny dla publiczności, która pomieści przeszło tysiąc osób, organizatorzy budują krytą trybunę drugą reprezentacyjną dla przedstawicieli władz. Trybuny budowane są ze wszelkiemi wygodami, tak, że trzygodzinny pobyt na wyścigach będzie dla gości wygodny i przyjemny i spokojnie będą mogli obserwować cały przebieg wyścigów.

Jak się naocznie przekonaliśmy, część trasy otrzymuje nową warstwę asfaltową, resztę poprawia się tak, że trasa w dniu wyścigów będzie w stanie idealnym.

Automobilowy i motocyklowy zjazd gwiaździsty zapowiada się wprost rewelacyjnie, tak, że Komitet ze względów technicznych zmuszony był przenieść metę zjazdu z Ustronia do Cieszyna. Do tychczas wpłynęło już kilkaset zgłoszeń na zjazd. Z zawodników zagranicznych startować będzie śmietanka, zabraknie jedynie jeźdźców słynnej na cały świat piątki fabrycznej „Norton", jednakże anglik Simcock na O.E.C. podtrzymuje dotychczas swoje zgłoszenie. Team Nortonowski zażądał przesunięcia wyścigu na 31 lipca b.r., gdyż 6 sierpnia b.r. są wielkie wyścigi o „Ulster Grand Prix" w Irlandji. Z Austrji startuje 8 zawodników z Schneeweissem, Wallą, Czarnym, Runtschem i Gayerem na czele, reprezentacja węgierska przyjeżdża w składzie 6 maszyn, które o zwycięstwo prowadzić będą takie asy, jak Zamecnik, Kremm, Kizs i t.d. Włochy reprezentowane będą przez Sandriego, zwycięzcy na Avusie, podczas „Grand Prix" Niemiec, oraz kogoś z sławnego teamu fabryki „Moto-Guzzi", Szwecję zaś zastąpi Muoller i Ljundborg, obaj na „Husquarna" z Gdańska przyjeżdża Ziemer i Kriszewski — z Czechosłowacji wysyła Automobilklub w Pradze 16 swoich czołowych jeźdźców jak również udział weźmie znany z wyścigów Angielskich teatm fabryki „Jawa" z Brandem, Pastiką i Patchettem, konstruktorem motocykli „Jawa". Do tego dochodzą nasi czołowi jeźdźcy, tak, że wyścig górski w Wiśle posiadać będzie nader ciekawe momenty podczas zaciętej walki o palmę zwycięstwa i biorąc pod uwagę, nad zwyczajnie ciężką trasę wyścigów, nie wiadomo, na którą stronę szala wygranej się przechyli, czy na stronę zagranicy, z której jeźdźcy opanowują prawie że w 100 proc. technikę jazdy, czy na stronę naszą, zawodnicy nadrabiają brak doświadczenia, nadzwyczajną brawurą i zimną krwią jak to widzieliśmy na „Grand Prix" w Katowicach.

Zaznaczamy jeszcze, że wszelkich informacji udziela Klub Motocyklowy w Cieszynie, kierownictwo wyścigów zaś mieści się od dnia 27 lipca b.r. w restauracji „Centrum" p. Rotha w Wiśle.

Włochy potęgą tenisową

Nasi najbliżsi przeciwnicy w tenisie, w eliminacyjnej walce o puhar Davisa na rok 1934, włosi, posiadają piękną kartę historji.

Potęga tenisowa Włoch datuje się od pierwszych lat powojennych, kiedy na widownię wkroczył Morpurgo, wspomagany bądź przez Colomba, bądź przez Servetiego. Pełny jej rozkwit zaczyna się od chwili, gdy obok Morpurgi gra Stefani, t. j. od 1927 r.

W roku tym włosi biją w puharze Davisa węgrów 3:2, a z Francją przegrywają 2:3. W roku 1928 włosi biją Australję 4:1, Rumunję 4:1, Indje 4:1 i wreszcie Anglję 4:1. W finale europejskim włosi biją Czechosłowację 3:1 i dopiero w finale międzystrefowym ulegają Ameryce 1:4.

W roku 1929 Italja bije Irlandję 5:0. lecz przegrywa z Niemcami 2:3. W 1930 r. Włochy biją Egipt 3:0, Austrję 3:2, Australję 4:1 i w finale europejskim Japonję 3:2. W finale międzystrefowym zostają pokonani przez Amerykę 1:4.

W roku 1931 włosi biją Węgry 4:1, Holandję 5:0, poczem przegrywają z czechami 0:3. W roku 1932 Włosi występują bez Morpurgi, ale za to z Palmierim. Wygrywają z Egiptem 3:2, Hiszpanję 4:1, Szwajcarję 3:2, poczem przegrywają z Niemcami 0:5.

W r. b., w walce o puhar Davisa na r. 1933, Włosi pokonali Jugosławję 4:1, Austrję 4:1, lecz przegrywają z Anglją 1:4.

Jak widzimy, bilans włoskiej reprezentacji tenisowej, która w dniach 5—6 sierpniia grać będze w Warszawie, przedstawia się imponująco.

Mistrzostwa konne armji

Wczoraj rozpoczęły się w Baranowicach zawody konne o mistrzostwo armji. W zawodach bierze udział stu oficerów kawalerji, reprezentujących wszystkie pułki.

W pierwszym dniu odbyły się dwie próby, które dały wyniki: próba ujeżdżania koni: pierwszy por. Łudziński z 6 p. ułanów — 180 punktów karnych, drugi por. Gerlecka, trzeci — por. Czernłowski.

W próbie władania szablą, lancą i strzelania z pistoletu pierwszy por. Brodzki z 15 p. ul., drugi por. Kajderowicz, trzeci rtm. Wolski.

Wielka impreza lekkoatletyczna w Krakowie

Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, ma zamiar w pierwszych dniach września zorganizować wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem Heljasza, Wajsówny, Nowosielskiego, Fijałki Biniakowskiego, Hartlika i innych.

Nowe podokręgi lekkoatletyczne

W celu wzbudzenia większego zainteresowania wśród najszerszych warstw młodzieży, lekką atletyką, — przystępuje Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny do organizacji podokręgów w Zakopanem, Krynicy, Nowym Sączu i Kielcach.

Ruch—Ł.K.S.

Jak się dowiadujemu, naskutek porozumienia się zarządów klubów Ruchu i ŁKS-u mecz ligowy tych zespołów wyznaczony kalendarzykiem rozgrywek na 6-go sierpnia do Wielkich Hajduk, zostanie rozegrany w Łodzi, natomiast rewanżowe spotkanie tych zespołów w październiku odbędzie się na Śląsku.

Waterpoliści warszawscy w Krakowie

W dzisiejszym dniu zjechała do Krakowa drużyna piłki wodnej AŹS. (Warszawa) celem rozegrania dwuch meczów o mistrzostwo Polski a to z Cracovią o godzinie 4-ej i Makabi (w niedzielę o godzinie 5,30). Drużyna akademików warszawskich znajduje się w doskonałej formie, czego dowodem są zwycięstwa jakie odniosła w pierwszej rundzie z Cracovią 4:0, Makabi 3:1 i Hakoahem 3:0.

Akademicy stracili tylko dwa punkty z EKS. i dążą teraz do mistrzostwa, gdyż po ostatniej przegranej EKS-u z Cracovią szanse tych dwuch drużyn są jednakowe. Czy jednak uda się warszawiakom wywieźć cztery punkty z Krakowa, okaże się to w dzisiejszych i jutrzejszych rozgrywkach. Cracovia, która tak wielką sprawiła niespodziankę bijąc EKS, nie pozwoli sobie łatwo wydrzeć punktów, które jej są potrzebne do uzyskania tytułu wicemistrza. Również i Makabi, która do niedzielnych zawodów wystąpi już z Juljanem Rittermanem, będzie dążyła do rewanżu za niepowodzenia w Warszawie. Zawody zaszczyci swą obecnością p. prezydent miasta, dr. Kaplicki.

Oba powyższe mecze odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim.

HAKOAH — NADWYŚLAN.

Powyższe ciekawe zawody o mistrz. klasy B odbędą się na boisku ŻTKS Makabi w niedzielę dnia 30 bm. o godz. 9,30 rano. Ceny wstępów bardzo niskie

Zawody korespondencyjne

Polska—Szwecja

Zakończone zostały korespondencyjne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej Polska — Szwecja. Zespół szwedzki odbywał strzelania w Sztokholmie, zespół polski — w Poznaniu.

Wygrali szwedzi, posiadający sławę doskonałych strzelców, w stosunku 2824:2722.

Trener dla waterpolistów

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Pływacki prowadzi obecnie z Węgierskim Zw. Pływ. pertraktacje na temat sprowadzenia do Polski trenera waterpolowego z Węgier. Węgierski Zw. Pływacki zaproponował na to stanowisko Franza Kesernego.

Dzisiaj mecz

Cracovia — Hakoah (Wiedeń)

Dzisiaj, w sobotę, dnia 20 lipca o godzinie 17,30 rozegrany zostanie sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy słynną drużyną żydowską z Wiednia a mistrzem grupy zachodniej Cracovią, na boisku tej ostatniej. Hakoah, kroczący podczas swego turnieju od zwycięstwa do zwycięstwa, zjeżdża do Krakowa w swym najsilniejszym składzie i dążyć będzie niewątpliwie do ukoronowania swego tryumfalnego pochodu, zwycięstwem nad Cracovią. Czy jej się uda? Czy mistrz Polski Cracovia ugnie się przed Hakoahem? Oto pytania, których rozstrzygnięcie padnie w dniu dzisiejszym na boisku Cracovii. Do zawodów tych, występuje Cracovia w swym reprezentacyjnym składzie ligowym, i jesteśmy przekonani, że k zawodach tych zrehabilituje się w oczach krakowskiej publiczności tak za ostatnią porażkę z Hakoahem, jak również i z Garbarnią. Powyższe zawody poprzedzi mecz o mistrzostwo rezerw ligowych: Podgórze Ib — Cracovia Ib. Niskie ceny wstępu umożliwiają każdemu do oglądnięcia tych ciekawych spotkań.

Życie sportowe w Rzeszowie

Na kortach tenisowych Tow. Sport. „Resovia" odbył się ostatnio mecz tenisowy pomiędzy „Ogniskiem" z Jarosławia a Resovią (Rzeszów), który zakończył się zwycięstwem Ogniska w stosunku 6:4. Zawody starannie przygotowane przez p. Regieca, cieszyły się dużem zainteresowaniem publiczności. Wyniki poszczególne przedstawiają się następująco:

Wiercińska (Ognisko) — Strassberg (Res.) 8:6, 6:2,

Wojciechowa (Ognisko) — Gerlachówna (Res.) 6:4, 6:2,

Derczyńska (Ognisko)—Böhm (Res.) 6:0,6:0

Nieder (Resovia) — Krüger (Ognisko) 1:6, 6:4, 6:4,

Bartik (Ognisko) — Sandig (Ognisko) 4:6, 6:0, 6:2,

Dzerowicz (Ognisko)—Wojciech (Ognisko) 6:3, 6:2,

Wierczyńska, Derczyńska—Strassberg. Elsenberag 6:2, 6:3,

Derczyński,Krieger — Eisenberg, Nieder 6:4, 6:2,

Sondig, Dygnarowicz (Og.)—Böhm, Bartik (Res.) 6:3, 6:4.

W tym samym dniu odbył się mecz piłkarski między drużynami „Resovii" i „Ogniska" z wynikiem 5:3 (4:2) dla Resovii. Zwycięstwo Resovii w pełni zasłużone. Bramki uzyskali Drozd (2) Knutel (1) i Kotelnicki (2). Sędziował b. dobrze p. Drabikowski.

***

W mistrzostwie kl. C. Bar-Kochba uzyskała remisowy wynik z drużyną S.M.P. w stos. 1:1.

Robotnicze mistrzostwo górskie

Robotnicze mistrzostwo górskie Polski, na tarsie Kraków — Kocierz — Bystra Śl. 100 klm, organizuje RKS Legja Kraków, w dniu 6 sierpnia br. Start przy rogatce Mogilskiej o godzinie 6-ej rano. Piękny ten bieg, rozgrywany jest poraz czwarty z rzędu o puhar przechodni Domu Zdrowia w Bystrej.

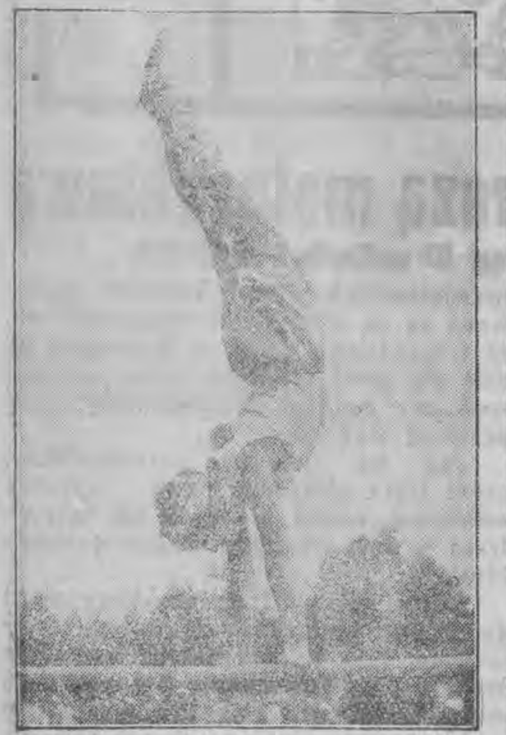
Szczególnie emocjonującą jest walka, staczana na serpentynach Kocierzy. Zgłoszenia do biegu przyjmuje sekretarjat RKS Legja w Krakowie.

Wyścig kolarski

Kraków—Lwów

Doroczny wyścig kolarski Kraków—Lwów odbędzie się w dniu 30 lipca b.r., Start odbędzie się w nocy z 29 na 30 w nocy o godzinie 24, przed mostem podgórskim. Trasa biegu biec będzie przez Wieliczkę, Niepołomice, Bochnię, Brzesko, Tarnów, Dębicę, Rzeszów, Łańcut, Jarosław do Lwowa i wynosi 325 km.

Wyczyn gimnastyczny



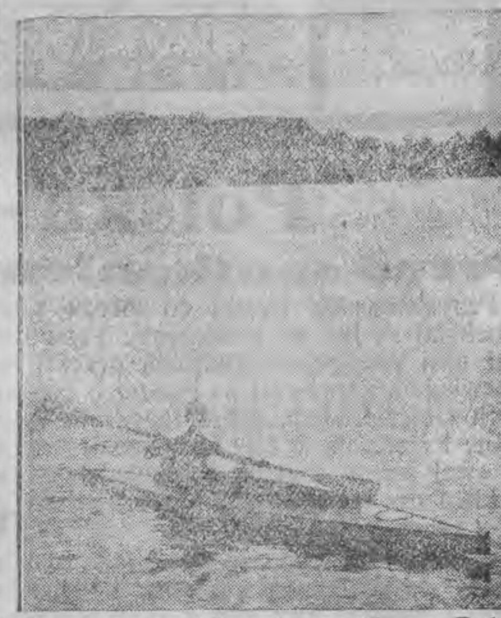
Fotografja nasza wskazuje klasyczne podniesienie się na rękach — ćwiczenie lekkoatletyczne, które naogół rzadko wykonywane jest prawidłowo.

Sygnał do startu z karabinu



Do biegów używa się obecnie coraz częściej jako sygnału do startu strzału z karabinu miast z rewolweru, jako głośniejszy i donioślejszy.

Na kajaku wdal



Do najpopularniejszych sportów w Polsce należy sport kajakowy. Rok rocznie z chwilą nastania cieplejszej temperatury rzeki polskie a zwłaszcza Wisła, roją się tysiącami zwolenników tego sportu. Na zdjęciu naszem widzimy właśnie amatora tego sportu, ćwiczącego na Wiśle pod Warszawą.

Słońce—morze



Na zdjęciu naszem widzimy gromadkę młodych dziewcząt, pląsających na plaży na polskiem wybrzeżu morskiem.

Z londyńskiego ogrodu zoologicznego



Na zdjęciu naszem widzimy wspaniałego pelikana, który z groźną miną spogląda na zdejmującego go fotografa.



Na tegorocznych zawodach strzeleckich w Anglji, królem kurkowym został kadet D. Woods z uniwersytetu Nottingham, zdobywając błękitną wstęgę za strzelanie.

Codzienna nowelka „Expressu".

Narzeczony z Ameryki

Tak się jakoś złożyło, że z jednej z głuchych wiosek pod Medjolanem w ciągu ostatnich lat wyemigrowało do Ameryki kilkudziesięciu włoscien. I prawie wszystkim powiodło się za Oceanem. Niektórzy nawet, jak twierdzono, uciułali spory mająteczek.

Emigranci nie zapominali jednak o rodzinnej wsi. Prawie wszyscy kawalerowie po pewnym czasie zwracali się do naczelnika gminy, prosząc go by ode grał rolę swata. Naczelnik gminy nie gardził tą funkcją.

I oto, dzięki jego pośrednictwu sporo dziewcząt włoskich również przeniosło się za Ocean, gdzie wzięło ślub ze swemi rodakami.

Pewnego dnia naczelnik gminy otrzymał list od niejakiego Fernanda Zecconi, który jednocześnei przesyłał pieniądze dla swej przyszłej narzeczonej.

Najciekawsze jednak było, że Zecconi, który jednocześnie przesyłał pieniąnej. Wyemigrował bowiem już dość dawno z tej wioski i nie pamiętał miejscowych dziewcząt. Prosił więc naczelnika gminy, by sam wybrał odpowiednią dlań dziewczynę i przysłał mu ją do New Yorku.

Naczelnik skomunikował się natychmiast ze swym dobrym znajomym, Ernestem Primo.

— Powinieneś wysłać twoją siostrę, Marję — poradził mu. — Fernando wprawdzie nie zrobił w Ameryce majątku i jest zwykłym robotnikiem w fabryce konserw, ale jednak jest to znacznie lepsza partja, niż wszelkie inne tutejsze. Zresztą Marja nie może przecież znaleźć narzeczonego.

Ernesto przyznał mu słuszność. — Marja wprawdzie nie była zbytnio zachwycona tym projektem, bała się zamorskich krajów i tajemniczego Fernanda, którego nigdy nawet nie znała z widzenia.

Ale Marja zawsze była uległą dziewczyną. I tym razem więc, gdy brat kategorycznie zażądał, by wyruszyła w podróż, nie potrafiła mu się oprzeć!.

Za pieniądze, nadesłane przez Fernando, kupiono jej bilet i wkrótce dziewczyna wyjechała okrętem do Ameryki.

Na statku zwrócił na nią uwagę niejaki Moreni, włoch, właściciel dużego składu kolonjalnego w Nowym Yorku, który powracał do Ameryki po krótkif pobycie w rodzinnym kraju. Moreni jechał drugą klasą, a Marja trzecią.

Włoch przychodził często na pokład trzeciej klasy i odbywał z dziewczyną długie rozmowy. Pewnego wieczoru, gdy siedział z nią w dwójkę na pokładzie, opowiedziała mu o całej swej histori.

— A czem się zajmuje ten Fernando? — spytał ją Moreni.

— Jest robotnikiem. Pracuje w fabryce konserw mięsnych.

— A ja mam własny duży skład kolonjalny — uśmiechnął się Meroni. — Pani, panno Marjo, bardzo mi się podoba. Czy chciałaby pani zostać moją żoną?

Dziewczynę zaskoczyła nieco ta propozycja. Gdy po chwili wreszcie włoch poraz drugi ponowił swą propozycję — odpowiedziała mu stanowczo:

— Pan mi się bardzo podoba, ale nie mogę się na to zgodzić. Fernando przysłał przecież pieniądze dla mnie na bilet. Jadę na jego koszt.

— To głupstwo, zwrócę mu te pieniądze — przerwał niecierpliwie Meroni.

— Nie chodzi tylko o pieniądze, nasi chłopcy nieraz już listownie wybierali sobie narzeczone. Żadna z nich nie sprzeniewierzyła się. I ja również nie mogę.

Moreni nazajutrz znowuż wszczął rozmowę na ten sam temat.

— Kocham cię, dziewczyno — mówił — przecież jestem pewny, że i ja ci się podobam. — A tego Fernanda nie znasz zupełnie. Dlaczego więc masz zostać jego żoną.

— Tak, ale on przysłał pieniądze na podróż.

— Powiedziałem już pani, że mu zwrócę.

— To nic nie pomoże.

Przez kilka następnych dni podobne rozmowy powtarzały się dość często i nie dały żadnego absolutnie rezultatu. Gdy wreszcie okręt przybył do New Yorku, Meroni opuścił port razem z dziewczyną. Łudził się nadzieją, że Marja nie spotka Fernanda i w ten sposób straci z nim zupełnie kontakt.

Ale Fernando odszukał ich bardzo szybko. Posiadał przecież fotografję i dokładny rysopis dziewczyny.

Meroni zaprosił go razem z Marją do swej pięknej willi. Spędzili tam kilka godzin. Właściciel składu kolonjalnego częstował ich rozmaitemi trunkami i owocami.

W pewnej chwili wreszcie przystąpił do właściwej akcji.

— Szanowny panie — rzekł do Fernanda. — Marja mi się bardzo podoba. Wiem również, że nie jestem jej obojętny. Pana zaś dziewczyna ta nie zna zupełnie. Uważam, że w tym wypadku pan powinien ustąpić. Chcę się pobrać z Marją.

Fernando przez parę chwil spoglądał nań uważnie i wreszcie odpowiedział:

— Ale przecież ja zapłaciłem za przejazd.

— To głupstwo, zwrócę panu pieniądze.

— Nie chodzi tylko o pieniądze. Żadan dziewczyna z naszej wsi jeszcze nigdy w ten sposób nie postąpiła. Jestem pewny, że i Marja nie będzie wyjątkiem.

Nie omylił się. Marja istotnie nie chciała być wyjątkiem.

W godzinę później z pięknej willi Meroniego przeniosła się wraz z Fernandem do jego ponurej izdebki na jednem z przedmieść.

Następnego dnia rano wzięli już ślub. A gdy Fernando udał się do pracy, Marja długo stała przy oknie i ocierała łzy chusteczką.

Przecież Meroni był takim przystojnym mężczyzną i miał takie piękne mieszkanie.

Ale trudno. Nie mogła zostać jego żoną. Żadna z dziewcząt z jej rodzinnej wioski nie sprzeniewierzyła się, więc i ona nie mogła.

Tłum. D

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24, 136-13, 136-14, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.